

W. Conze i D. Hertz-Eicherode (Karl Marx, *Manuskripte über die polnische Frage 1863 - 1864*, S-Gravenhage 1861; wydanie polskie: Karol Marx, *Przyczynki do historii kwestii polskiej. Rękopisy z lat 1863 - 1864*, Warszawa 1971) mogłyby pouczyć obu autorów, że kwestia ta w dziejach państwa Hohenzollernów odgrywała bardzo ważną rolę, a stosunków prusko-rosyjskich w ciągu całego XVIII i XIX w. bez tego komponentu nie da się zrozumieć. Można więc tylko nad takim pomijaniem sprawy polskiej ubolewać.

Na krytyczną uwagę zasługuje też jeszcze jedna pisarska maniera obu autorów. W swojej książce często cytują oni wypowiedzi niemieckich historyków burżuazyjnych i na ogół trafnie z nimi polemizują, natomiast w spisie literatury ani jedna z tych wypowiedzi nie została bibliograficznie ujęta. Nawet praca popularno-naukowa nie zwalnia od pełnej informacji.

Mimo tych kilku zastrzeżeń, z których tylko jedno ma charakter zasadniczy, gdyż wkracza w dziedzinę metodologii pracy dziejopisarskiej, należy docenić i podkreślić nowatorski i twórczy dorobek niniejszej syntezy historii Prus. Odda ona duże usługi, zwłaszcza historykowi polskiemu, który na ogół dobrze zna stosunki polsko-pruskie, i nie odczuje tak przykro ich pominięcia, jak słabiej pod tym względem przygotowany masowy czytelnik niemiecki, do którego książka jest adresowana.

Gerard Labuda

WILHELM VON SCHRAMM: *Aufstand der Generale. Der 20. Juli in Paris*. München 1966, Kindlers Paperback, 308 ss. — PETER HOFFMANN: *Widerstand, Staatsstreich, Attentat. Der Kampf der Opposition gegen Hitler*. München 1969, R. Piper et Co. Verlag, 988 ss. — GER VAN ROON: *Neuordnung im Widerstand. Der Kreisauer Kreis innerhalb der deutschen Widerstandsbewegung*. München 1967, R. Oldenbourg Verlag, 652 ss.

Obszerna już bibliografia prac obrazujących dzieje niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej w III Rzeszy poszerza się z każdym rokiem o nowe monografie. Coraz trudniej jednak autorom wzbogacić dotychczasową wiedzę o przedmiocie nowymi faktami. Nowatorskie prace w zakresie heurystyki zdarzają się więc już rzadko, ale za to rodzi się szansa krytycznej analizy dotychczasowego dorobku naukowo-publicystycznego i rozszerzenia katalogu pytań stawianych dziejom opozycji. Z tej szansy skorzystało — jak dotąd — niewielu autorów zachodniemieckich. Rewizji utartych poglądów dokonał młody, hamburski historyk J. Wendt, którego książka pt. *München 1938: England zwischen Hitler und Preussen* (Frankfurt a. M. 1965) odniosła duży sukces. Nowe spojrzenie na sprawę opozycji prezentuje również zespół autorski znakomitej publikacji *Der deutsche Widerstand gegen Hitler* (Köln—Berlin 1966). W tym dziele zwłaszcza Hermann Graml oraz Hans Mommsen dali bardzo rzeczowy obraz niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej. Ci autorzy, jak i Wendt, nie znajdują jednak w NRF zbyt wielu kontynuatorów.

Nie należy do nich na pewno urodzony w 1898 r. Wilhelm von Schramm, hołdujący tradycji bezkrytycznego przyjmowania zasłyszanych wieści. Zresztą również P. Hoffmann i holenderski historyk Ger van Roon, choć to młodzi badacze, przyjęli w swoich opracowaniach metodę mnożenia faktów i informacji bez próby śmielszej interpretacji skomplikowanej problematyki. Niemniej ich prace, jak i książka Schramma zasługuje na uwagę czytelnika, a dla specjalisty przedmiotu wszystkie trzy pozycje mogą być przydatne.

Książka Schramma jest uzupełnioną nieco reedycją jego publikacji z 1953 r. Uzupełnienia dotyczą raczej bibliografii niż tekstu, który stanowi sprawozdanie

naocznego świadka wydarzeń w Paryżu po nieudanym zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r. Autor pracował w czasie wojny w niemieckim sztabie we Francji i znał osobiście wielu spośród wtajemniczonych w plany Stauffenberga. W tym tkwi pewna wartość książki, ale zarazem i jej słabości. Praca nie ma bowiem bezpośredniości zapisków Ulricha von Hassella (*Vom andern Deutschland*) czy autentyzmu pierwszego wydania wyznań Fabiana von Schlabrendorffa (*Offiziere gegen Hitler*), bo Schramm — w przeciwieństwie do wymienionych autorów — nie brał udziału w konspiracji antyhitlerowskiej, a ponadto jego książka nie jest dziełem wyraźnie naukowym. Niektóre rozdziały mają charakter wręcz beletrystyczny napisane zostały wprawdzie z dużym talentem literackim, ale pozbawione zupełnie obiektywizmu i krytycyzmu. Dlatego zapewne wśród osób oceniających maszynopis, których autor wymienił sporo, nie ma ani jednego historyka. Są natomiast byli oficerowie *Wehrmachtu* i *SS*, którzy przeżyli 1945 r., a występują na łamach książki w korzystnym świetle. W rezultacie spotykamy w pracy fragmenty wręcz dziwaczne. Autor przyjmuje np., że akcję spiskową przygotowywał również m. in. gen. Falkenhausen, dowódca *Wehrmachtu* we Francji i w Belgii. Miał poprzec to twierdzenie jakimś dowodem, oświadcza krótko, że generał ów potwierdził mu ten fakt po wojnie (ss. 15 i 38). Tenże generał nie tylko zresztą sobie wystawił takie świadectwo, ale do spiskowców walczących z reżimem hitlerowskim zaliczył również Speidla, Rommla a nawet gen. Rundstedta, choć powszechnie wiadomo, że ten ostatni wsławił się raczej jako przewodniczący komisji przekazującej zamachowców z 20 lipca w ręce Freisslera.

Już z tego drobnego przykładu widać, że celem Schramma była gloryfikacja znanych mu oficerów *Wehrmachtu* bez względu na to, jakie mieli oni rzeczywiste zasługi w sprawnym przeprowadzeniu akcji „Walkiria” w Paryżu. Sam przebieg tej operacji (wyjątkowo tam udanej), w czasie której rozbrojono jednostki oddane bezgranicznie Hitlerowi, opisany został w książce z dużym temperamentem reporterskim. Cały wywód opiera się jednak prawie wyłącznie na powojennych wypowiedziach ocalałych uczestników akcji lub na relacjach ich znajomych. Dlatego niektóre poglądy autora (s. 21), zostały w nauce już zarzucone. Jednakże w 1953 r., gdy ukazywało się pierwsze wydanie książki, a nie było jeszcze prac Rittera, Krausnicka, Wheeler-Bennetta, mogła ona uchodzić za nowatorską; odnośnie do operacji paryskiej nawet za źródło pierwszej wagi. Naszkicowano w niej cały szereg mniej lub bardziej udanych portretów, jak Rommla, Stülpnagela czy Hofackera — ludzi, którzy weszli z czasem do galerii niemieckich bojowników antyhitlerowskich. Obok tych Schramm kreśli jednak pochopnie i inne sylwetki które do tej galerii nie należą, jak choćby wspomniany już Rundstedt oraz „tragiczny” rzekomo, bo wierny do końca Hitlerowi, Günther von Kluge.

Pracę czyta się z zainteresowaniem, jednak bez komentarza nie wytrzymuje ona próby czasu, zwłaszcza że są już nowe publikacje, bardziej krytyczne, choć równie ciekawe od strony fabuły.

O sprawach omówionych szeroko przez sędziwego Schramma pisze też w swojej bardzo obszernej książce Peter Hoffmann, przedstawiciel najmłodszego pokolenia historyków NRF. Badacz ten nie poszedł śladami Wendta ani Mommsena, lecz nawiązał do tego nurtu historiografii niemieckiej, który preferuje drobiazgowy opis wydarzeń. Idąc tą drogą Hoffmann nie stworzył jednak dzieła prawdziwie nowatorskiego, gubiąc się po prostu w gąszczu faktów. Nie dał przejrzystej konstrukcji całości i jeżeli w pewnych partiach książki wywód jest dobrze ujęty (np. działania w okresie kryzysu czechosłowackiego), widać w nich wyraźnie zależność od poprzedników, z których opracowań Hoffmann korzystał (w przypadku tutaj sygnalizowanym od Krausnicka).

Zamiarem Hoffmanna było — jak informował Hans Rothfels w czasopiśmie

zachodnoniemieckim „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” — napisanie historii zamachów na życie Hitlera, ale praca w rezultacie przeszła pierwotne założenie. Oczywiście historia nieudanych zamachów dominuje w publikacji, ale ma rozbudowane tło dyplomatyczno-polityczne. I właśnie z tym drugim planem autor nie najlepiej sobie poradził.

Mimo tych wszystkich drobnych zresztą zastrzeżeń obszerna praca Hoffmanna jest niewątpliwie wydarzeniem wydawniczym w NRF. Na jej wartość składa się kilka elementów. Przede wszystkim olbrzymia kwerenda archiwalna, która pozwoliła autorowi sprecyzować wiele niedopracowanych dotychczas szczegółów i odrzucić pewne przypuszczenia nie znajdujące pokrycia w rzeczywistości. Wartość szczególną ma w książce to wszystko, co wiąże się z planowanymi i realizowanymi zamachami na Hitlera. Trzeba też docenić zamieszczony poza głównym nurtem rozważań rozdział o osobistej ochronie Hitlera, a raczej o jej braku w pierwszych latach III Rzeszy. Właściwie od tego rozdziału należałoby rozpoczynać lekturę książki Hoffmanna, by należycie ocenić nieudolność spiskowców, głównych jej bohaterów. Ten rozdział kontrastuje wyraźnie z duchem zasadniczych wywodów autora, w których ulegał on zbyt badaczom starszej generacji i dopatruje się jakiegoś fatalizmu w przygotowaniach opozycji antyhitlerowskiej. W rzeczywistości była to zwykła nieudolność, brak kontaktu z masami i płynące stąd wątpliwości, czy planując zamach na Hitlera postępuje się zgodnie z honorem, z etyką chrześcijańską, z prawem itp.

Wszystkich tych elementów, usprawiedliwiających niemiecką opozycję, Hoffmann specjalnie nie eksponuje, ale one istnieją, są czytelne i wpływają na ocenę spiskowców oraz całego ruchu. Jest więc i ten autor zbyt pobłażliwy dla słabości charakterów niektórych oficerów (Kluge, Fromm), a niekiedy daje wyraz swemu zafascynowaniu wielkością Stauffenberga, Yorcka von Wartenburga, Tresckowa. Być może zresztą iż płynie to ze zobowiązania wobec fundatorów pracy. Może autor poczuwał się do obowiązku namalowania właśnie takiego wyidealizowanego obrazu. Taki zarzut padł pod adresem Hoffmanna w NRF.

Rozdział pierwszy książki pt. *Rok 1933* ma charakter syntetyczny, rozdziały drugi i trzeci (*Formy opozycji* oraz *Kryzys władzy*) stanowią również wprowadzenie do zasadniczych rozważań i nie odznaczają się specjalną oryginalnością. Dopiero od rozdziału czwartego zatytułowanego *Kryzys sudecki i próba zamachu stanu 1938 r.* rozpoczyna się wykład właściwy. Jednak tutaj autorowi nie udało się dotrzeć do nieznanych dotąd materiałów, które pozwoliłyby mu wzbogacić ustalenia poprzedników. Hoffmann opiera się na źródłach już właściwie całkowicie wyzyskanych, a jedynie w rozbudowanych monstrualnie przypisach śledzi, czy poprzednicy wszystkie swoje informacje dość dobrze podbudowali odsyłaczami. Udało mu się więc ustalić, że w niektórych przypadkach niecisłe informacje przedostawały się z jednej publikacji do drugiej, że nie zostały zweryfikowane itp. Autor naprawia zatem błędy, konfrontując różne wiadomości i przekazy. Tutaj ma dużą zasługę, choć nie ożywił akademickich dyskusji wokół wydarzeń 1938 r. Ponadto i jemu można zarzucić, że zbyt poważnie traktuje wszystkie tzw. *Erlebnisberichte* i *Tatsachenberichte* skompromitowane już dawno przez historyków przedmiotu. Są to bowiem w większości pisane na podstawie późniejszych opracowań bezwartościowe na ogół przyczynki dorabiające legendę osobom, które z opozycją antyhitlerowską luźno miały związek. Hoffmannowi wystarcza zaś niekiedy, że pewne wiadomości powtarzają się kilkakrotnie w kilku takich przekazach, aby nadać im walor faktów historycznych. Dlatego rozdziały VIII i IX monografii (*Próby zamachu w latach 1933-1942, 1943*) należy odczytywać z dużym krytycyzmem, zwłaszcza w świetle danych zawartych w rozdziale o osobistej ochronie Hitlera. Zbyt wiele było tych nieudanych prób i nawet najszczegółowszy opis towarzyszących im okoliczności nie jest w stanie ich uprawdopodobnić. Przyjmując zaś, że wszystkie podane przez Hoffmanna fakty są prawdziwe, trzeba by stwierdzić, iż nieudolność zamachowców w wykonaniu uzgodnionych

uprzednio postanowień była równoznaczna z sabotowaniem tychże. Tego Hoffmann nie chciał oczywiście powiedzieć, ale taki wniosek musi nasunąć się bezstronnemu czytelnikowi.

Ponad 200 stron tekstu (ss. 371 - 601) oraz 823 rozbudowane przypisy (ss. 772 - 859) dotyczą nieudanego zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r. Nie oszczędzono więc czytelnikowi opisu nawet najdrobniejszych szczegółów. W tym wypadku nie można wątpić w prawdziwość ustaleń autora, ale żeby obraz był kompletny należało może również przedstawić reakcję społeczeństwa niemieckiego na ten zamach. Tego autor nie uczynił, natomiast — kontynuując tradycję historiografii zachodnoniemieckiej — opisał dokładnie każdą spiskowców. Była ona okrutna, ale reakcja społeczeństwa niemieckiego na zamach 20 lipca była obrzydliwa, co odważnie przedstawiła niedawno Marlis G. Steinart w bogato udokumentowanej książce pt. *Hitlers Krieg und die Deutschen*¹.

Stosunkowo mało miejsca poświęcił Hoffmann planom i dyskusjom o przyszłości Niemiec powojennych. Plany takie opracowywał przeważnie Carl Goerdeler, a dyskutowano je w gronie intelektualistów skupionych w tzw. *Kreisauer Kreis*. Dobrze uczynił autor poświęcając Goerdelerowi i grupie Moltkego dwa stosunkowo lapidarne szkice. O Goerdelerze pisał bardzo ciekawie przed laty Gerhard Ritter, a zwłaszcza Hans Mommsen, natomiast historię *Kreisauer Kreis* opracował holenderski badacz Ger van Roon.

Obszerna książka Roona została ukończona w maszynopisie w czerwcu 1966 r., a już na początku 1967 ukazała się na półkach księgarskich. Jeśli się zważy, że wybitni autorzy dziejów opozycji niemieckiej, Herman Graml i wspomniany wyżej Hans Mommsen, mogli swoje nowatorskie studia opublikować tylko we fragmentach, w zbiorowej książce *Der deutsche Widerstand gegen Hitler*, to pośpiech, z jakim wydano obszerne dzieło Roona zwraca uwagę. Rzecz w tym, że obaj wspomniani historycy zburzyli legendę, a Roon tworzy ją od nowa. Graml i Mommsen, pracując na materiale już znanym, odczytali go na nowo i ukazali nowe treści w memoriałach Goerdelera oraz projektach *Kreisauer Kreis*, których ich poprzednicy nie dostrzegli. Roon natomiast wzbogacił temat o nowe, zresztą mało istotne materiały, ale w sposobie ich odczytania pozostał tradycyjny. W swoim konserwatywnie przypominającym wręcz dworską szkołę historyczną, która bohaterom opracowań nadawała zawsze jakiegoś wymiary pomnikowe. Ta cecha pisarska uderza u Roona, zwłaszcza w drugiej części książki w której przedstawione zostały postaci z Kreisau (Krzyżowa). Moltke, Yorck, Haeflten, Gerstenmaier i inni z tego zespołu nie mieli rzekomo nigdy chwili wahania, zmierzając prostą drogą do celu, tj. do obalenia dyktatury hitlerowskiej i stworzenia nowych Niemiec, a nawet nowej Europy.

Jest to wszakże obraz niezmiernie uproszczony, a wynika z zupełnie bezkrytycznego odczytania przez Roona listów i wspomnień nadsyłanych mu obficie przez pozostałych przy życiu członków rodzin straconych spiskowców lub przez ich znajomych i przyjaciół. Ten skrajnie subiektywny obraz przeciwników Hitlera utrwalony w pamięci ich rodzin — co jest zrozumiałe — został powtórzony przez historyka w formie nie zmienionej. W książce nie widać nawet próby pragmatyki. Czytelnik musi więc sam dochodzić prawdy. I tak np. wbrew sugestiom Roona nie energia oraz pracowitość młodego Moltkego uratowała Kreisau przed katastrofą finansową, ale jego małżeństwo z córką bankiera hamburskiego. Tego oczywiście najbliżsi nie napiszą w liście, ale tak było. Również pośpiech, z jakim młody Moltke zbierał materiały, by udowodnić hitlerowcom, że jego brytyjscy dziadkowie nie byli Żydami, wskazuje, iż wbrew twierdzeniom Roona, nie rezygnował z możliwości kariery osobistej w systemie III Rzeszy. Oczywiście Moltke zajmuje niepoślednie miejsce

¹ *Stimmung und Haltung der deutschen Bevölkerung im Zweiten Weltkrieg*. Düsseldorf-Wien 1970, Econ Verlag, 646 ss.

w dziejach opozycji antyhitlerowskiej, bo sprzeciwił się tyranii, ale i on potrzebował czasu na dojrzwianie do czynu. Roon przeoczył ten ważny element i to u wszystkich prawie osób przedstawianych w drugiej części pracy. Twierdzi np., że Moltke nie wierzył w możliwość zwycięstwa III Rzeszy nawet po zajęciu Francji (s. 215), ale jako dowód przytacza powojenne oświadczenie hrabiny Moltke. To jest chyba jednak zbyt wątpliwa podstawa, zwłaszcza że z tego wynikają dalsze wnioski rozwijane przez autora w następnych częściach obszernej książki.

Brak krytycyzmu wobec wiadomości o *Kreisauer Kreis* uderza również w rozdziale o działalności koła. Skąd np. Moltke i jego towarzysze mogli wiedzieć o planach zamachu stanu w 1938 r.? Przecież te plany snuła tylko mała grupa osób najwyższego aparatu wojskowo-politycznego, okrywając je najściślejszą tajemnicą. Moltke wówczas jeszcze niewiele znaczył i dlatego powojenne relacje Lukaszka wydają się wymysłem przejętym biernie przez Roona. Tego rodzaju swoistych naiwności spotykamy w pracy zresztą wiele, zwłaszcza gdy autor pisze o kontaktach grupy z Krzyżowej z polskim ruchem oporu, o sprawie austriackiej czy czeskiej. Tutaj zdradza on ponadto braki w znajomości właściwej literatury przedmiotu.

Najciekawszą i najwartościowszą naukowo partią książki są rozważania o planach *Kreisauer Kreis* dotyczących szkolnictwa w demokratycznych Niemczech, sytuacji kościoła, zasadach prawnych i sprawach ekonomicznych. Były to dyskusje czysto akademickie, z których pozostało wiele wiarogodnych przekazów. Autor zebrał je pieczołowicie, konstruując przejrzysty obraz. Wszystkie te plany wydawały się Goerdelerowi nie dość konserwatywne i dlatego ich realizacja nie byłaby łatwa. Zresztą i plany Goerdelera były również tylko luźnymi projektami, które nie podobały się innym spiskowcom. To samo dotyczy prób programu polityki zagranicznej odtworzonych przez Roona już mniej dokładnie. Załączone w aneksach dokumenty (ss. 475-596), na które składają się projekty ustaw, memoriały i korespondencja koła z 1940 r. stanowią rzeczywisty wkład autora do właściwego poznania działalności grupy zwanej *Kreisauer Kreis*.

Podjeżdza się Hoffmanna, że oceniając niemiecką opozycję antyhitlerowską kierował się życzeniami instytucji finansującej jego długotrwałe badania. Być może, że jest to prawda, ale w przypadku Roona nie ma żadnych wątpliwości, iż na ludzi z *Kreisauer Kreis* i ich działalność patrzył poprzez wspomnienia ich bliskich i dlatego wykluczył wszelką krytykę. Stąd też jego książka może być pochlebnie oceniona tylko przez wąskie grono czytelników. *Kreisauer Kreis* czeka więc dalej na w pełni naukową monografię.

Jerzy Kozeński

ERNST KELLER: *Nationalismus und Literatur*. Langemarck — Weimar — Stalingrad. Francke Verlag, Bern 1970, 289 ss.

Ernest Keller określił swój zamysł autorski skromnie. *Nationalismus und Literatur*, czytamy w nocie wstępnej, stanowi próbę sformułowania kilku spostrzeżeń o literaturze niemieckiej pierwszej połowy XX wieku. „Próba” i „sposzrzeżenia” — wyrazy, których używa się konwencjonalnie w kontekście wstępu — oznaczają w tym wypadku zamierzenie zakrojone ambitnie i oryginalnie, a jego rezultaty wydają się nam nieblahe dla współczesnego niemcoznawstwa. Umiejętność wydobywania z tworzywa literackiego ważkich problemów światopoglądowych, socjologicznych, politycznych i moralno-etycznych dla charakteryzowania i wyjaśniania specyficznego kształtu mentalności niemieckiej; odczytywanie przekazów literackich poprzez pryzmat doświadczeń wynikających z triumfu i katastrofy narodowego socjalizmu; zrozu-